Opłata pocztowa opłacona gotówką.

niedziela, 28 marca 1937. Cena 10 gr.

na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH I KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 10

Kwartalnie 1.80 zł
Rocznie 9.— zł
Adres red. i adm.: BIELSKO, Wzgórze 20
Konto przek. rozr. nr. 2
Godz. przyjęć codz. od 10—12
tel. 32-72

Haleluj — ah

Radością zadrżało, biedne, bólem trawione serce ludzkie. Oto po trzech dniach ciemni grobowej, po trzech dniach pozornej zagłady, Chrystus-Człowiek, uosobienie *Prawdy, symbol Miłości i Sprawiedliwości zmartwychwstaje!* Zakwita wiosna, Ziemia spowita lodem, pod promieniami zbawiennego słońca, porasta nadzieją zieleni. W sercach ludzi rodzi się miłość do człowieka, miłość do świata i życia.

Ta odwieczna treść i sens życia, *Prawda, Miłość, Wolność i Sprawiedliwość* budzą się z długiego letargu nocy czarnej w sercu, w tym biednym sercu człowieczym i zbliżają

CZŁOWIEKA DO BOGA!

Ludzkość przestaje się nienawidzieć, szaleństwo ustępuje rozumowi. Potężny duch pokoju skrzydłami otula świat cały. Idea, do której tysiące wieków dążyły całe pokolenia, staje się rzeczywistością. Pogodą życia uśmiechają się usta ludzkie do słońca-światłości. Nikną krzywdy, milknie krzyk rozpaczy, ustępuje głód chleba powszedniego. *Armaty przetapia się w dzwony, by uderzyć w nie na chwałę pojednania, pokoju.* Człowiek orze i sieje. Przestaje myśleć o krwawych zapasach. Z tablic przykazań skreśla „nie zabijaj", a zastępuje okropne to słowo, najcudowniejszą pieśnią nad pieśniami:

WESELMY SIĘ BRACIA W MIŁOŚCI: HALELUJ - AH!

— — — — — — — — — —

Wieszcz narodowy, Stanisław Wyspiański, w dramacie „Wesele" w trzecim akcie, gdy zapala chłopstwo i gości weselnych do zmartwychstania czynu, przez usta gospodarza powiada: Dzieci — gdyby to prawdą było!"

— — — — — — — — — —

A jednak... trudno tej prawdzie nie wierzyć! Naród nasz przeżył długą niewolę grobu, a przecież *zmartwychwstał!* Przeżył Golgotę Sybiru, przezwyciężył katorgi, kazamaty więzienne i szubienice, i jednak odżył państwowo. Rozwija się, potężnieje, tworzy *Wielką Rzeczpospolitą.*

Czyż mamy więc upadać na duchu? Czyż nam rozpaczać wypada? Cóż że nie dymią jeszcze wszystkie kominy? Cóż że dyktatury jeszcze ujarzmiają obce i swoje narody? Cóż że w szale jakimś opętania zbroją się jeszcze państwa?

O bracie ukochany:
„Musisz przejść wprzódy cierpień koło,
przejść musisz wprzódy nędzę, bóle,
a potem kiedyś będzie wesoło,
jak ci ból serce dość nakole".

To wszystko minie! To wszystko skończyć się musi! Krzywda człowieka nie jest wieczną, bo wiecznym nie może być zło!

Cały świat jeszcze nie spodlał!

Są jeszcze ludzie
wytrwali, mężni, waleczni —
co w pracy trudzie
kreślą swe imię — Wieczni
są jeszcze ludzie.

Są jeszcze duchy
co nie padają z cierpienia —
Wichrów podmuchy
niosą ich w chwałę zbawienia.
Są jeszcze duchy.

Tylko wiary, wiary nam trzeba! Całe jestestwo nasze, cel ostateczny naszego życia, to wiara w *Zmartwychwstanie!*

Zmartwychwstanie serce — Ludzie, zmartwychwstanie miłość *Boga-Człowieka!*

Wierzmy więc:

HALELUJ - AH!

Odepchnąć — czy zdobyć?

Związek Nauczycielstwa Polskiego stanowił do niedawna jedną z głównych, a na niektórych odcinkach bodaj decydującą podporę pomajowego reżymu. Opanowane od góry przez wszechwładnych mężów zaufania sanacji — stało się nauczycielstwo narzędziem antyludowej polityki systemu, wykopując swymi praktykami przepaść między sobą, a masami ludowymi. Wystarczy tu przypomnieć znane machlojki wyborcze, zakładanie przez nauczycieli różnych organizacji, będących forpocztami systemu, czy wreszcie nierzadkie fakty „polityki", która szczególnie daje się we znaki niezależnemu ruchowi ludowemu, aby zrozumieć gorycz, z jaką pisze organ ludowców, wychodzący w Krakowie „Piast":

„Wieś potrzebuje szkół i oświaty. Oświata zaś do niej przychodzi w postaci nauczyciela, który chłopa traktuje jak chama, zdolnego tylko do nasycenia swoich zwierzęcych potrzeb. Zwiększenie etatów nauczycielskich o każdy tysiąc, to zwiększenie na wsi liczby wrogów ruchu ludowego, ujarzmiaczy dążności chłopa do praw i wolności, oszustów wyborczych, szachrajów politycznych, narzędzi administracji i wywiadu w opanowaniu samodzielnego ruchu ludowego. Z tego musimy sobie zdać sprawę i żądać, by albo Związek Nauczycieli przestał istnieć, albo wydać mu wojnę bezwzględną."

Na poparcie tej charakterystyki przytacza „Piast" przemówienie sanacyjnego posła Bakona, z zawodu nauczyciela, twierdzącego, że chłopu polityka niepotrzebna i że wystarczy uruchomić trochę kredytów, aby pozyskać wieś z duszą i ciałem. Pomijamy w tej chwili fakt, że opinia pana Bakona o tyle może być wyrazem poglądów całego nauczycielstwa, o ile sejm dzisiejszy jest wyrazem woli i dążeń mas ludowych. Jest rzeczą jednak bezsporną, że nauczycielstwo spełniało — i jeszcze dziś w znacznym stopniu spełnia — rolę narzędzia sanacyjnego. Czy wynika z tego, że należy wydać wojnę Z. N. P. i dążyć do jego zniszczenia?

Chyba nie. Od szeregu miesięcy prasa reakcyjna i zmobilizowane przez nią żywioły spod ciemnej gwiazdy prowadzą nie przebierającą w środkach nagonkę na nauczycielstwo, skupione w Z. N. P., oskarżając go o komunizm, ateizm i wszelkie możliwe grzechy główne. Zastanawiające jest, dlaczego przedmiotem ataku, i to ataku rozpoczętego przed odłam brukowej prasy z I. K. C. na czele stał się akurat jeden z dotychczasowych filarów systemu i dlaczego właśnie teraz, jakkolwiek działalność jego bynajmniej nie ulegla w czasach ostatnich jakimś radykalnym zmianom? Tajemnicę tę objaśniają głębokie przeobrażenia, jakim ulega ogół nauczycielstwa pod wpływem katastrofalnych następstw sanacyjnej polityki oświatowej. Ogromne pogorszenie warunków pracy, wielokrotne obniżki poborów, narzucanie ogromnej ilości obowiązków nic wspólnego z pracą zawodową nie mających, groza analfabetyzmu, do którego zwalczania system okazał się całkowicie niezdolny — oto z grubsza przyczyny, które stały się powodem wyraźnego zwrotu rzesz nauczycielskich w kierunku demokratycznym. Decydujący bodaj wpływ wywarły zeszłoroczne masowe wystąpienia robotników i chłopów o przywrócenie praw, o nowe wybory, o demokrację. Te wahania mas nauczycielskich, zaznaczające się dobitnie w znanej deklaracji wrześniowej komisji porozumiewawczej związków pracowniczych dały reakcji sygnał do ataku. Wszystkie siły wsteczne, które poczuły usamodzielnianie się nauczycielstwa i wzrost tendencji demokratycznych, uznały, że nadszedł czas do rozegrania batalii o to, czym będzie nauczycielstwo — czy w dalszym ciągu narzędziem reakcyjnej, antyludowej polityki, czy jednym z oddziałów walczących o demokratyczną Polskę wespół z obozem robotniczo-chłopskim.

W tych warunkach utożsamianie władz Z. N. P., związanych mocno z systemem — z ogółem nauczycielstwa, zgrupowanego w tej organizacji, a ciążącego dziś do demokracji byłoby wielkim błędem. Tym większym błędem ze strony demokracji byłoby stawanie w jednym szeregu z reakcją do walki przeciw nauczycielstwu, gdyż oznaczałoby to popychanie go z powrotem na sanacyjne, czy endeckie podwórko, z którego ono właśnie odchodzi.

Nie można wątpić, iż nauczycielstwo, przezwyciężywszy nieuniknione wahania i zygzaki, odnajdzie właściwe sobie miejsce u boku obozu ludowego, walczącego o wolność i demokrację.

Dlatego też, do stojących na rozdrożu, do otrząsających się z hipnozy antyludowej ideologii — należy wyciągnąć pomocną dłoń, ułatwić im przejście na wspólną pozycję, walki o demokratyczną, wolną Polskę Ludową.

Stanisław Wolicki.

Ona walczy

Jest źle!
Jest ciasno — niepewnie — głupio —
nudno — głodno — ponuro —
Ona goni, gromi i krzyczy:
precz z dyktaturą!
Słońca! Wolności! Powietrza!
Białej — żółtej — czarnej — czerwonej
niewoli nam nie trza!

Jest źle!
Świat zwariowany!
Białe — żółte — czarne — czerwone
dzwonią kajdany!
Jest źle!

Drwi pan z gwiazdkami (psiakrew figura)
i bankier i giełdziarz, bridżista —
pani partnerka o — oczywista
powie: pozuje.
Cała kawiarnia gdzie wysiaduje
i pan z gwiazdkami (psiakrew figura)
i bankier i giełdziarz bridżista
powtórzą: (tak mówi partnerki matka)
to wariatka!

A ból krzyczy,
płacze tęsknoty melodią,
muzyką kajdan dzwoni
jak Chopin jej, Mozart czy Liszt.
A dusza łaknąca wolności
do słońca goni
szarpie się, woła i krzyczy:
hej... dość tej męki! tej męki!
Przeklęte muzyki dźwięki
kłamią — o — jakże kłamią
bo cierpieć każą —
bo łamią!

Wściekł się pan z gwiazdkami (psiakrew figura)
bankier i giełdziarz bridżista —
a mąż partnerki — o — oczywista
zły — blady, goni:
hallo... hallo... dzwoni...
słyszysz?... hallo... dziś rano
redakcję aresztowano!

A tu ciasno — niepewnie — głupio —
nudno — głodno — ponuro —
A ona walczy i krzyczy:
precz z dyktaturą!

Musiałem się rumienić

Dnia 19 marca, w dniu imienin zmarłego Wielkiego Marszałka Polski, delegowany z ramienia redakcji „Na Straży“ byłem obecny na nabożeństwie ku Jego Czci, w synagodze w Bielsku.

Nabożeństwo uroczyste odprawił przy wypełnionej po brzegi świątyni miejscowy rabin dr Steiner Markus. Śpiewał siedemdziesięcio kilkoletni kantor Goldmann Ignacy. Okolicznościowe kazanie w języku polskim wygłosił prof. dr Zipper Mojżesz.

Zmarły Marszałek Polski, — mówił kaznodzieja — to Mąż stanu, wielki na przestrzeni dziejów narodu polskiego, zrozumiany i oceniany dziś, gdy Go nam brakło między żyjącymi. On — Który umiłował wieszcza Słowackiego, ostał się Królem Duchem, panującym po wsze czasy nad szlachetnym nadrodem, nad Republiką Polską, i Jej wszystkimi obywatelami.

On nie uznawał różnicy ras i wierzeń religijnych, był ojcem surowym ale i sprawiedliwym dla nas wszystkich.

Po wzniosłym, głębokim i uczuciowym kazaniu, chór chłopięcy przy akompaniamencie organów, odśpiewał po polsku pieśń, która nam w czasach niewoli zagrzewała dusze: „Boże coś Polskę“.

Stałem w ławce skruszony, naprawdę.

Synagoga. Żydzi. Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Piłsudskiego Józefa. Delegacje władz cywilnych i wojskowych. Chór... a na chórze młodzież gimnazjalna żydowska śpiewa po polsku:

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę, Wolność racz zachować Panie“.

I stanęły mi przed oczyma burdy hurrra „patriotów“ endeckich na uniwersytetach. Widziałem przed oczyma krwawiące ciała młodzieży żydowskiej. Zobaczyłem tłumy endeckiej młodzieży, laską, gumą, kastetami torujące sobie drogę po przez krew do „odżydzenia, czy unarodowienia“ kultury polskiej.

I pomyślałem:

Wy dziś, chłopcy Żydzi, uczniowie polskiego gimnazjum, błagacie jako polscy obywatele Pana o „zachowanie Ojczyzny i Wolności“.

Przyjdzie czas, ukończycie gimnazjum polskie, zapiszecie się na Polski Uniwersytet. Tam wam kastetami, pałkami, gumami, nie szczędząc krwi, przypomną o istnieniu młodzieży endeckiej, krzyczącej przy lada okazji: „naród — narodowość — narodowe“.

Ale mólcie się, chłopcy, błagajcie Pana o zachowanie Ojczyzny i Wolności, Ojczyzny Polski, która zawsze w dziejach historii była dla obcych ras i wyznań tolerancyjną.

Metody endeckiej młodzieży to pozostałości po zaborcach.

To nie Naród was bije. Ojczyznę pospołu z nami kochajcie. Uczciwy człowiek w Polsce stanie zawsze w obronie bitego, krzywdzonego i poniewieranego człowieka.

Największy męczennik polski, Walery Łukasiński, kiedy siedział w kazamatach carskich, rzekł do generała rosyjskiego:

„Kochając nadewszystko swój Naród, nie mogę nienawidzieć innego“.

To była ta prawdziwa, piękna Dusza Polska.

Rumienić się musiałem wobec ostatnich wypadków na Uniwersytetach, słuchając pieśni polskiej w synagodze żydowskiej... Legionista.

ACE.

Dopełniło się...

Tysiąc dziewięćset cztery lat ubiegło od zdarzenia, które odtąd co roku odnawia się w pamięci świata. Ukrzyżowano nauczyciela, mistrza, człowieka tak niehistorycznego, tak niedbającego o wpis do kroniki, że dla sensacji niedawno rzucono pytanie, czy ktoś taki istniał w ogóle. — Ten jeden krzyż tkwi w morzu zmiennych zjawisk, jakby należał do innego porządku rzeczy. Krzyż ten stał się zagadnieniem całej ludzkości, wyrasta on na przepaściach duszy każdego człowieka z osobna. Przybito prawdę, która sama dopiero nadaje sens i rangę wszystkim innym prawdom i wartościom. Najtragiczniejszy to moment w dziejach świata; nie bez przyczyny oczy tego świata wciąż są przykute do niego. W ukrzyżowanym bowiem cała ludzkość jest ukrzyżowana. W Jego losie ważą się jej losy...

— — — — — — — — — — — —

Zatrzymajmy się na chwilkę pod tym krzyżem. Nazarejczyk wisi na drzewie śmierci i wszystko przemawia przeciw Niemu. Opuszczony przez wszystkich. Nic i nikogo — tylko matka kochająca stoi, ma siły stać i patrzeć na męki Syna. Uczniowie nie mieli odwagi spojrzeć koszmarnej rzeczywistości w oczy, mimo, że z tłumu wybrał ich tylko dwunastu. On to wie. Kochał swych uczniów, kochał jak najbliższych przyjaciół, miłością rzetelną, bezpośrednią. Działał zgodnie z wielkim *prawem* miłości, które ułatwia poznanie, które pogłębia poznanie. Pyta Piotra o jedno: Piotrze, miłujesz mnie? Po trzykroć tak pyta Piotra. I oto jeden z tych najbliższych wyparł się go wczoraj, drugi zdradził a teraz szuka sznura, a wszyscy opuścili — uszli. Zjawisko natury Chrystusowej zmusiło ludzką naturę objawić się *w całej swej chwiejności, niepewności, w całym wstydzie braków swoich.* I tłum, który pięć dni temu rzucał mu liście palmowe pod nogi, dziś nie wie co myśleć o tym, lub wierzy prowokatorom... Gdzież szlachetność duszy ludzkiej... Cóż srozszego nad okrucieństwo połączone z poczuciem słuszności?

Ciemne siły ludzkiej duszy zawirowały wokół krzyża kręgiem olbrzymim, upojone łatwym zwycięstwem. I w tym położeniu Krzyżowany, patrząc na to, szepcze, konając, słowo: *Dopełniło się...*

Słowo to bije jak piorun z tragicznej chmury zgonu. Skąd ta pewność, że dzieło poczęte nie zginie? Że nie zmarnieje w nieporadności tej drobnej garstki wybranych? Zrozumiał te Syn Człowieczy, że *przez miłość szczerą i ofiarę za winy cudze* ludzkość znajdzie drogę wyzwolenia, znajdzie i siłę do odrodzenia własnego. Rozda duszę — rozdaje również ciało — staje się słowem żywym, lepszym od wszystkich moralizatorów i filozofów.

Ta prawda, którą Chrystus daje z krzyża człowiekowi, jest największą z prawd dotychczas poznawanych. Ale najwyższe prawdy są subiektywne. Za jej dowód służy indywidualność Jezusa, jego życie, jego doświadczenie. Kto chce wejść w tę prawdę, jako własną, *ten musi życie Chrystusa przeżyć osobiście;* nie ma na nią ściśle obiektywnego dowodu. Tym się tłumaczy personalizm chrystianizmu. A jednocześnie jest w tej prawdzie *jedność powszechna,* jest uniwersalizm zamierzeń. Pojmiemy teraz, dlaczego Chrystus nie szukał chwały ani sławy — szukał jednak *ludzkiej miłości.* Miłość to bowiem przez współczucie prowadzi *do jasnowidzenia, prostą drogą przebywa most nad przepaścią, która oddziela nasze jaźnie.* Najtrudniejsze to do zrozumienia człowiekowi dzisiejszemu. Świadomość serca zamilkła w chaosie „kultury“ — w jej sprzecznościach — a razem z tym pomniejszyła się cena człowieka i życie staje się jak w owym widzeniu mistyka: *„Zimno woła — zimno odpowiada; ogień woła — ogień odpowiada.“*

Epidemia oskarżeń

Od dłuższego czasu obserwujemy w sądach dość częste sprawy oskarżeń o obrazę narodu polskiego, państwa czy osób stojących na czele rządów.

Doniesienia o tych przekroczeniach do władz prokuratorskich, stają się już poprostu jakąś epidemią, której co rychło powinno społeczeństwo wypowiedzieć walkę.

Jak często niesprawiedliwie i niesłusznie bywają posądzani obywatele o te zbrodnie, niechaj za dowód posłuży proces, jaki miał miejsce dnia 25 marca br. przed Sądem Okręgowym w Cieszynie. Od kilku lat Kubaczka Franciszek prowadził proces cywilny z b. właścicielem gospody w Gumnach Feberem Teofilem o zwrot pożyczonych temu ostatniemu pieniędzy.

Feber do spółki z niejakiem Ledwoniem z Krasnej, zainspirowali w jednej z miejscowych gazet artykuł, jakoby Kubaczka rzekomo uchybił czci Pana Prezydenta Państwa i śp. Marszałka Piłsudskiego.

Na przewodzie sądowym okazało się, że Feber i Ledwoń 1½ roku trzymali w tajemnicy swojej zbrodnię Kubaczki, aż dopiero przed kilku miesiącami, akurat po licytacji majątku Febera, przypomnieli sobie nagle o swoim „patriotyźmie“ i obowiązkach obywatelskich.

Liczni świadkowie zaprzeczyli stanowczo, jakoby obraza dwóch wielkich dostojników państwowych ze strony Kubaczki miała kiedykolwiek miejsce, ponadto naczelnik gminy Gumna zeznał, że Ledwoń znany jest powszechnie jako leń, denuncjator, który na samego tylko wójta w swojej gminie zrobił 5 doniesień do Pana Prezydenta R. P., ponadto wespół z Feberem pisali bezpodstawne oskarżenia na Kubaczkę do licznych władz.

Sędzia S. O. dr Wróbel oddalił w całości akt oskarżenia i Kubaczkę Franciszka uwolnił od winy i kary, kładąc tym samym kres niecnemu szkalowaniu Kubaczki. Oskarżał podprokurator dr Marcinkowski.

Obronę wnosił znany obrońca dr Emil Adler. Mowa obrończa dra Adlera, oparta na przykładach licznej literatury w tej materii, uczyniła głębokie wrażenie na zebranej publiczności w sali sądowej na niniejszej rozprawie.

Żądamy oświaty

Żądamy oświaty — coraz mniej na oświatę.

Wydatki na oświatę w ostatnich latach spadają i to w stopniu większym, niż cały budżet. Tak więc w latach 1930-31 do 1937-38 budżet państwa spadł z 2.659 milionów zł do 2.291 mil. zł, a więc o 13,8%, a budżet Min. W. R. i Ośw. Publ. z 440 milionów zł do 355 mil. zł, czyli o 19,3%.

Nieznaczna zwyżka przyszłego budżetu Min. W. R. i O. P. o 7½ milionów zł nie zmieni groźnej sytuacji.

Liczba dzieci potrzebujących nauki rośnie.

Liczba dzieci w wieku szkolnym w latach 1925 do 1935 wzrosła z 3,729.000 do 5,027.000, a więc o 1,298.000, czyli o 36%, co daje roczny przyrost 3,6%. W chwili obecnej mamy 5,4 mil. dzieci w wieku szkolnym, z czego tylko 4,5 mil. dzieci w szkołach. Brak miejsca w szkołach dla około 900 tysięcy dzieci. Liczba dzieci pozbawionych szkoły wzrastać będzie bardzo jaskrawo nie tylko skutkiem zwiększającego się przyrostu dzieci w wieku szkolnym, ale i skutkiem tego, iż dotąd z przyrostem tym częściowo dawano sobie radę — upychając dzieci coraz liczniej do klas.

Normalnie powinno być w klasie na jednego nauczyciela 45 dzieci. Liczba ta wyjątkowo może dochodzić do 54 dzieci. Tymczasem u nas stopniowo podniesiono „zaludnienie“ klasy przeciętnie do 63 dzieci na jednego nauczyciela. Przeciętna dla Polesia wynosi nawet — 84 dzieci na jednego nauczyciela! Nie ma kraju w Europie, poza jedyną Hiszpanią, gdzie panowałyby pod tym względem gorsze warunki.

Dzieje się to w chwili, gdy 16.000 nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami i odbytą praktyką, pozostaje bez pracy, a setki tysięcy bezrobotnych — czeka na pracę przy budowach.

Liczbę izb szkolnych należy podnieść!

Obecnie jest około 70.000 etatów nauczycielskich, liczbę ich trzebaby podnieść do 100.000. Izb szkolnych jest około 60.000, w czym ponad połowę — nie nadających się dla swego przeznaczenia. Liczbę izb szkolnych trzebaby podnieść do 75—80 tysięcy.

STANISŁAW WOLICKI.

Wariat z mokrą głową

15. No i co? Wojował nasz Kruk — bitwa — potyczka — pięć — dziesięć — kto by ich tam naliczył?

Dość, że ludzie padali, dość, że rzedły szeregi zaczątków wojska polskiego.

Tymczasem armie niemiecka i austriacka, gromione nieniłosiernie przez Francję, Anglię i Amerykę cofały się z zajętych pozycji na froncie zachodnim. Sytuacja się klarowała. Już zarysowywały się z lekka kontury zwycięstwa tak zwanych państw koalicyjnych. Wprawdzie wojska niemieckie i austriackie wdarły się w głąb Rosji, zawładnęły prawie że całym terytorium dawnej Rzeczypospolitej — łudziły się jednak nadzieją, że zjednawszy sobie Polaków, potrafią z nich stworzyć silną armię polską, która przy ich boku zadecyduje o wygranej wojnie na ich korzyść.

Stworzono Radę Regencyjną Polską w Warszawie, rozpoczęto rozbudowywać sieć szkolną w dawnej Kongresówce, poczęto tworzyć „polską siłę zbrojną“.

Trzeba było widzieć na owe czasy naszych najmitów, trzeba było widzieć lokajską magnaterię, szlachtę polską, trzeba było obserwować kler katolicki, który zaledwie otrząsnąwszy się z jednego jarzma zginał karki usłużne przed nowymi panami.

Oddawano siebie i naród cały w nową niewolę.

Zażądano złożenia przysięgi na wierność cesarzom od reszteк Legionu Polskiego. Komendant i twórca Legionów złożenia przysięgi odmówili, nie złożyła przysięgi również olbrzymia większość legionistów. Komendanta aresztowano, wywieziono do jednej z twierdz w Niemczech. Legionistami zapakowano obozy koncentracyjne.

Naród był zdezorientowany. Robotnicy i chłopi, wyniszczeni wojną, obdarci i głodni, pochłonięci byli zdobywaniem przy wprost nadludzkich wysiłkach codziennych potrzeb dla siebie i swych rodzin. A panowie? Panowie urządzali bankiety na cześć łaskawych „ofiarodawców“ Polski. Arystokratyczna stolica przyszłego państwa polskiego bawiła się, piła i tańczyła po salonach luksusowych pałaców. Cierpiał chłop i robotnik — ale najwięcej cierpiał ten nowy szaleniec, co się „porwał z motyką na słońce“. On na swoich barkach dźwigał honor polski, dźwigał całą historię odradzającej się na zgliszczach miast i wsi, na ruinach kultury przyszłej niepodległej.

Było źle. Błękitne mundury zamieniła część słabych i chwiejnych na duchu legionistów na kabaty niemieckie. O — jakże imponowały mundury pruskie z polskim, zniekształconym orłem, przytwierdzonym do przerobionych na podobne do pruskich maciejówek. Imponowały gwiazdki, srebrne „koniczyny“ na ramionach, dzwoniły szabelki —

Ech — psiakrew —!

A w obozach koncentracyjnych szalały z bólu serca i dusze polskie, szare, żołnierskie, niezgangrenowane, nieprzeżarte karierą.

Było źle!

Czuł to, rozmyśliwał nad nowowytworzoną sytuacją komendant w twierdzy, a sytuację tę „góra“ polska uważała za przegraną.

Było źle!

W Rosji powoli kiełkował bunt. Znękane wojną ludy coraz śmielej, coraz butniej podnosiły głowy. Z oparów krwi, mordu i pożogi wyłaniało się powoli słońce wolności.

Było źle!

Rozpacz ogarniała słabe dusze, nawet w szeregach tych, którzy poszli dobrowolnie za druty kolczaste baraków obozów koncentracyjnych.

Gorzej było z tymi, którym udało się zbiec. Wędrowali od wsi do wsi, od miasta do miasta o głodzie i chłodzie, bez celu i bez jutra, ścigani jak psy przez żandarmów, — a jeżeli zwątpienie i rozpacz pozrywały im resztki nerwów, poprostu odbierali sobie życie.

Było źle!

Kruk należał właśnie do tych, którzy za nic na świecie nie chcieli przysięgać cesarzom i do tych, którzy unikali obozów koncentracyjnych, zbiegł bowiem na tułaczkę.

Do tych tułaczów należał także i Olej. Olej — śląski nauczyciel, romantyk, serdeczny druh Kruka — rozpoczął on targnięciem na życie serię samobójstw ludzi ideowych, uczciwych, ale słabej niestety woli, — chorych na brak niezłomnej wiary w słuszność sprawy, a co najważniejsze nie orientujących się w polityce, nie widzących wschodzącego słońca.

Wschód! — Na wschodzie — rodziła się Polska. Nadchodziła rewolucja.

Odeszło tyłu, odeszedł Domagała, Olej i tylu, tylu szlachetnych i pięknych — ale wschodziło tylko — wschód się czerwienił... (C. d. n.)

Człowiek świadomy jest pełnowartościowym obywatelem.

Należyte postawienie oświaty powszechnej jest podstawowym warunkiem kulturalnego rozwoju i gospodarczego postępu kraju. Naród analfabetów nie może rozwijać swych wartości, ani skutecznie rywalizować z innymi narodami świata. Wraz ze słowem drukowanym przenika w masy uświadomienie społeczne i obywatelskie. Ponieważ zaś tylko człowiek świadomy może być pełnowartościowym obrońcą swego kraju, więc też oświata i wychowanie młodzieży ma również znaczenie i z punktu widzenia obrony narodowej.

Sytuacja oświaty powszechnej w Polsce z roku na rok pogarsza się. Liczba dzieci w wieku szkolnym wzrasta, zaś za wzrostem tym nie podąża wzrost liczby izb szkolnych i etatów nauczycielskich.

Co nowego w Cieszynie?

Podpułkownik dypl. Ludwik Zych. Ostatni Dziennik pers. M. S. Wojsk. przyniósł Cieszyniakom b. miłą nowinę, a mianowicie awans maj. dypl. L. Zycha na dypl. podpułkownika. Kto zna kochanego i zacnego Ludwika, ten napewno wiadomością o awansie będzie uradowany, gdyż osoba Jego jest jak najbliżej związana z każdym poczynaniem społecznym i niepodległościowym na Śląsku Cieszyńskim. Wyruszył on jako młody chłopak z parku Sikory w roku 1914 na boje Legionów, przeszedł całą kampanię legionową i po wojnie ukończył Wyższą Szkołę Wojenną, awansując stopniowo aż do podpułkownika dypl. — Kochanemu Cieszyniakowi ślemy w imieniu naszej Redakcji i naszych Czytelników słowa uznania w Jego owocnej pracy dla Armii Polskiej i życzymy Mu od serca dalszych pomyślności w Jego karierze wojskowej.

Odznaczenie prof. Króla.

Znany działacz społeczny w Cieszynie prof. J. Król został odznaczony w dniu 19 marca br. „Krzyżem Niepodległości" za pracę niepodległościową przed wojną na Śląsku. Z okazji tak zaszczytnego odznaczenia składamy prof. Królowi gratulacje i zachęcamy Go do dalszej owocnej pracy na polu społecznym w Cieszynie.

Jak się podnosi u nas motoryzację.

Dzięki prywatnej inicjatywie i nadludzkim zmaganiom p. Jana Molina powstała piękna sieć linii autobusowych na terenie Śląska Cieszyńskiego, — a obecnie sięga nawet po Katowice. Cieszyn byłby dziś zabitą deskami dziurą, gdyby nie praca firmy Molin. Dyrekcja P. K. P. w Krakowie od szeregu lat ignoruje potrzeby Cieszyna w dziedzinie komunikacji, ograniczyła do minimum ruch pociągów pasażerskich w stronę Cieszyna i miejscowości letniskowych na Śląsku, nie odpowiada na memoriały gmin i władz i dlatego należy się firmie autobusowej Molin pełne uznanie za jej piękną i naprawdę obywatelską pracę w tej dziedzinie. Przypomnijmy sobie kilka lat wstecz, jakie niemądre przepisy regulowały u nas kwestię motryzacji — ile pomysłów rodziło się w głowach naszych biurokratów, żeby tylko utrudnić rozwój komunikacji samochodowej. W tych czasach p. Molin rozpoczął pierwsze kroki — bez jakiegokolwiek poparcia rządowego względnie samorządowego. Iście po amerykańsku szedł konsekwentnie krok za krokiem — modernizował wozy, stworzył własne warsztaty konstrukcyjne w Cieszynie, wyszkolił personel, jakiego mogą mu zazdrościć inne województwa. Nie było dotąd wypadku poważniejszego względnie ofiar. Toteż musimy wyrazić zdziwienie, że władze miejskie w Katowicach idą na udry z firmą Molin i odmawiają postoju wozom cieszyńskim w centrum miasta Katowic. Dziwimy się temu zarządzeniu tym bardziej, że Śl. Liniami Autobusowymi w Katowicach kieruje Karwiniak p. Mikszan, który winien ułatwić połączenia z linii cieszyńskiej na inne połączenia górnośląskie, a nie utrudniać pracę w tej dziedzinie. Wszak te linie i ta współpraca przyczynia się do wzmocnienia naszych potrzeb wojskowych na wypadek wojny, tak bardzo dotąd zaniedbanych i bagatelizowanych przez niemądre głowy. W sprawę tę winny wglądnąć władze wojskowe i one powinny decydować w sprawach spornych a przy tym tak błahych, jak odmawianie postoju wzgl. dyrygowania autobusów na boczne ulice ku niewygodzie pasażerów.

Sprawę tę pilnie śledzimy i zawsze będziemy piętnowali złą wolę zabitych głów, myślących tylko pod swoim kątem patrzenia a nie obejmujących całokształtu spraw ogólno-państwowych.

Walka z germanizatorami-kupcami w Cieszynie.

Wychodzący w Cieszynie tyg. „Głos Stanu Średniego" napiętnował dosadnie słowa jednego z kupców niemieckich w Cieszynie Bruno K., handlującego towarami żelaznymi, który z okazji zbiórki na biednych uczniów Polaków wyraził się obraźliwie i prowokacyjnie pod adresem kwestarzy i w ogóle całej imprezy zbiórkowej. — Tu wyszło z osoby Bruno K. jego feldfeblowska „kultura" i jego wychowanie. Pan ten zapomina, że utuczył się na polskich chłopach i że żyje w Polsce. Przy tej okazji zapytujemy władze polskie, czy to w porządku, że takiemu pankowi udziela się koncesji na handel bronią, i to w mieście granicznym. Wszak odpowiednie rozporządzenia regulują tę sprawę i wyraźnie podają, komu udzielić koncesji na handel bronią. Musi to być pod każdym względem osoba pewna i nie zaprzaniec narodowy, ignorujący wszystko co polskie na kresach zachodnich. Sprawą koncesji na broń p. K. winny się zająć i wydać opinię władze wojskowe i postawić odpowiedni wniosek na wycofanie jej z tak niepewnych rąk.

Ze Skoczowa

Związek weteranów w Skoczowie przyjmuje nawet dezerterów.

Z kół byłych ochotników armii polskiej ze Skoczowa piszą nam, że Związek Weteranów Śl. Ciesz. jest bardzo niewybredny w doborze swych członków i sztandar związkowy z godłem Państwa Polskiego oddał w przechowanie w ręce znanego zaprzańca narodowego, kolportera z czasów plebiscytowych piśmidła kożdoniowskiego „Ślązak". Jeden z chorążych, nawiasem mówiąc dezerter, miał kilka razy do czynienia z policją i kodeksem karnym za różne wyczyny natury kryminalnej. Przed domem tego „bohatera" orkiestra weteranów często wygrywa hymn państwowy, podczas wynoszenia sztandaru. Gdzie na litość boską żyjemy — dlaczego policja i władze nie wkraczają i nie zakażą profanowania hymnu państwowego przed domem kryminalisty? Czyż niema w Polsce już ludzi myślących? Panie Prezesie Cieszyński — wszystkich wojen i b. wojskowych, cóż Pan na to? Nie wystarcza nosić piękne mundury i chełpić się mianem organizacji półwojskowej, ale trzeba dbać o dobór ludzi pewnych pod względem narodowym i moralnym.

Wiadomości Bielsko-Bialskie

Wpisy szkolne w Bielsku-Białej.

W dniach od 1—4 kwietnia br. odbędą się wpisy szkolne do szkół niemieckich. W związku z tym, organizacje niemieckie na tut. terenie rozpoczęły ożywioną działalność werbunkową wśród ludności robotniczej, uzależnionej materialnie od swych chlebodawców Niemców. — Zwracamy uwagę na powyższe władzom polskim — zaś rodzicom kładziemy na serce, by swe dziecko polskie zapisali tylko do szkoły polskiej. Najmniejszą próbę namowy ze strony hitlerowców prosimy nam zakomunikować.

Budżet miasta Białej.

W ub. sobotę odbyło się pod przew. burmistrza dra Łuniewskiego plenarne posiedzenie rady miejskiej. Uchwalono budżet wśród demonstracyjnych wystąpień radnych lewicowych, niezadowolonych z działalności rady i burmistrza. Budżet zamyka się kwotą 1,268.545 złotych w wydatkach, w dochodach 1,264.714 zł.

Sam burmistrz podniósł w swym przemówieniu, że budżet nie jest idealny,"że brak w nim większych dotacji na inwestycje itd.

Najmocniejsze przemówienie pochodziło z ust p. Pysza, który w rzeczowych wywodach skrytykował pozycje budżetu w stosunku do opieki społecznej. Ludność, przysłuchująca się z galerii, zareagowała b. mocno i zgotowała wielką owację dla p. Pysza. Sympatie te były tak głośne, że dr Łuniewski musiał grozić przymusowym wydaleniem publiczności z galerii. Znak czasu...

Prof. Michałowicz mówi

Prof. Michałowicz wygłosił niedawno na plenum Senatu wielką mowę polityczną, z której ciekawe wyjątki podajemy:

O „bohaterskiej" narodowej młodzieży.

Głównym zbiornikiem przyszłych oficerów rezerwistów są uczelnie wyższe. Liczba słuchaczy wyższych uczelni wynosi mniej więcej 40.000 osób. Corocznie pewna część młodzieży wstępuje w progi uczelni, druga opuszcza je i idzie w życie. W ten sposób liczba 40.000 uwielokrotnia się i wzrasta w setki tysięcy. Przyjrzyjmy się owej młodzieży pod kątem przyszłości, pod kątem zadań, jakie postawi im Państwo w chwili decydującej.

Pierwszą cechą oficera rezerwy, cechą podniesioną do potęgi cnoty, jest dyscyplina, oparta na poczuciu praworządności. Gdzież jest tu poczucie praworządności, gdzież jest tu poczucie dyscypliny wśród szeregu ugrupowań młodzieży akademickiej lat ostatnich? Fakty, godne pożałowania, są znane wszystkim.

Jak wygląda dyscyplina tej młodzieży?

Na kilka dni przed wyborem Rektora Wszechnicy Stołecznej ukazały się ulotki, zapowiadające, że młodzież pewnego odłamu nie zgodzi się na wybór takich a takich kandydatów. Przy tej sposobności szereg profesorów był nazwany mianem, którym tych murów obrażać nie mogę. A w parę kwadransów po wyborze nowego rektora na dziedzińcu przed rektoratem Uniwersytetu grupa młodzieży, przebrana w togi i kaptury, odbyła „sąd" nad przyszłym rektorem i nad czynnym prorektorem. „Oskarżeni" figurowali jako obecni, odmalowani nieprzystojnie na wielkich plakatach. Pomijam już brak poczucia obiektywności u ludzi, których szkoła średnia wypuściła ze... świadectwem dojrzałości i którzy studiują prawo na wyższej uczelni. Ubolewam nad tym, że ci młodzieńcy pozbawieni zasadniczego poczucia prawa, będą z czasem oficerami rezerwy, a więc przełożonymi „szarego" żołnierza.

Dwudziestu na jedną kobietę.

Jeszcze smutniejsze refleksje nasuwają mi wypadki miesięcy ostatnich. Jako człowiek, usiłujący stanąć na pewnym poziomie etycznym, rozumiem, gdy jeden rzuca się na dwudziestu, natomiast, jako człowiek, na pewnym poziomie moralnym stojący, nie zrozumiem nigdy, że można rzucać się w dwudziestu na jednego, zwłaszcza, gdy tym jednym jest kobieta. W pierwszym wypadku mogę uważać to za przejaw odwagi, w drugim — za bezsporny wyraz tchórzostwa i, co gorsze, sadyzmu. Bo inaczej, jak tchórzostwem tego rodzaju wyczynów nazwać nie mogę.

O masie pracującej.

Masa, z której wychodzi „szary" żołnierz, wynosi ponad 80% ludności polskiej. Żyje ona, jak wiadomo, w bardzo ciężkich warunkach, znosi je z podziwu godnym stoicyzmem. W stosunku do młodzieży ze sfer inteligencji wypowiedziałem uprzednio szereg zastrzeżeń; w tym miejscu muszę z głębokim uznaniem podkreślić niezwykłą wytrwałość i bezgraniczne samozaparcie mas pracujących. Mają one poza tym piękną tradycję wypełnionych przez siebie obowiązków względem Państwa; świadczy o tym: walka na polach Racławic, na ulicach Starego Miasta w Warszawie, pod arsenałem w nocy Listopadowej. Długie są spisy ofiar rzemieślników polskich z r. 1863, oraz ludu w Poznańskim i na Śląsku w chwili Zmartwychwstania Polski. Słyszeliśmy niedawno z ust autorytatywnych, że gdy w r. 1920 Ojczyzna znalazła się w niebezpieczeństwie, liczba samych członków PPS., zgłaszających się do armii przewyższała liczbę karabinów w magazynach wojska.

Treścią państwa jest lud pracujący.

Państwo — to nie wyraz od święta. Wyraz „państwo" ma swój trwały sens dnia codziennego. Wyraz „państwo" ma swoją treść; tą treścią — lud pracujący.

Był wielki człowiek w Polsce, który zrozumiał, że podejmując walkę o utrzymanie Państwa — trzeba ją oprzeć na chłopie. Był drugi, jeszcze większy, który, podejmując walkę o wskrzeszenie Państwa, — rozpoczął ją od przygotowań dusz w halach fabrycznych.

Panów Generałów czeka w przyszłości poważne zadanie. Rozwiążą je, gdy wzorem obu wielkich mężów zarzucą na szlify generalskie gestem szczerym, gestem z czystego serca płynącym — sukmanę Bartosza i bluzę Okrzei w dzień walnej rozprawy.

Z raju hitlerowskiego...

CO SIĘ DZIEJE Z OSIETZKYM?

Karol v. Ossietzky, laureat nagrody Nobla. przebywa w jednym z sanatoriów w Berlinie. Podobnie że stan jego zdrowia jest bardzo ciężki.

Ossietzky był gruźlikiem już od dawna, ale pobyt w obozie koncentracyjnym i w więzieniu sprawił, że choroba poczyniła wielkie spustoszenia w organizmie.

Zgodził on się dobrowolnie na pozostanie w Niemczech, wzamian za co władze hitlerowskie, którym zależało na tym, by z okazji wydostania się Ossitzky'ego z Niemiec nie powstał huczek antyhitlerowski, zobowiązały się zostawić go i jego najbliższą rodzinę w spokoju.

HITLERIA WALCZY Z KOŚCIOŁEM.

Na zachodzie Rzeszy, a zwłaszcza w Zagłębiu Saary zaostrzyła się walka władz hitlerowskich z Kościołem kat. W okręgu Bochum wybuchł strajk szkolny na znak protestu przeciwko zawieszeniu wykładów w miejscowych szkołach. Tamtejszy proboszcz katolicki ks. Frankenholz został aresztowany. Strajk dzieci szkolnych trwa.

W NIEMCZECH NIE CZYTA SIĘ ZAGRANICZNYCH GAZET.

Czytelnictwo prasy obcej w Niemczech spadło bardzo poważnie — po częstych zakazach przywozu różnych dzienników i czasopism zagranicznych. W kioskach znaleźć można wielce ograniczoną ilość wydawnictw obcych. Pomijając względy polityczne, które powodują wciąż nowe zakazy debitu, czynniki partyjne niezbyt przychylnym okiem potrzą na szersze czytelnictwo prasy obcej w ogóle, nawet utrzymanej w tonie rzeczowym i nie pomawianej o wrogość w stosunku do Trzeciej Rzeszy.

PANIE! DAJCIE NAM WOLNOŚĆ PRZEKONANIA!
PANIE! DAJCIE NAM WOLNOŚĆ PRZEKONAŃ!

W teatrze berlińskim, Deutsches Theater, wystawiono niedawno sztukę wielkiego poety niemieckiego, Fryderyka Schillera, „Don Carlos". W sztuce tej znajduje się ustęp, w którym markiz Poza woła do hiszpańskiego króla Filipa II, autokraty i gnębiciela swobód obywatelskich: „Panie dajcie nam wolność przekonań". Po tych słowach zerwała się w przepełnionym berlińskim teatrze burza oklasków i dały się słyszeć różne okrzyki, związane z treścią tych słów, a dotyczące obecnych stosunków w Niemczech.

W teatrze był obecnym min. Goebbels.

MĄKA, KTÓRA DZIAŁA SZKODLIWIE DLA ZDROWIA.

Młyny w Niemczech przystąpiły na zarządzenie władz do produkowania nowych gatunków mąki pszennej i żytniej. Gatunki te są ciężkostrawne i wywołują zaburzenia żołądkowe o groźnym przebiegu. Pieczywo z nowej mąki działa szkodliwie na dzieci i starszych.

W wielu miastach zwłaszcza na zachodzie Niemiec doszło do demonstracji przed piekarniami. Manifestanci, wśród których było wiele kobiet, wznosili okrzyki przeciw wojennej gospodarce żywnościowej i przeciw „Trzeciej" Rzeszy.

Mówią że...

ZDROWOTNOŚĆ W POLSCE.

Mamy w Polsce miejscowości, gdzie tyfus nie wygasa, mamy około miliona ludzi chorych na gruźlicę, pół miliona chorych na jaglicę... Sytuacja zdrowotna ludności wskutek ciężkich warunków bytu pogarsza się. Lata ostatnie nie były pomyślne dla rynku pracy. Wprawdzie zatrudnienie wzrasta, ale mimo to nie można się spodziewać, aby bezrobocie mogło ulec wyraźnemu zmniejszeniu. W najlepszym razie można mówić o stabilizacji bezrobocia.

Takie słowa padały z ust referenta budżetu Min. Opieki Społecznej sen. Kwaśniewskiego i ref. budżetu Funduszu Pracy sen. Dobaczewskiego podczas sobotniej dyskusji budżetowej w Senacie.

Jakimi środkami rozporządza państwo i społeczeństwo, aby tym klęskom społecznym zapobiec, lub chociażby je zneutralizować? Dyskusja, jaka się następnie nad referatami rozwinęła, niewiele wniosła pocieszającego. Przede wszystkim sprawy zdrowotne. Pod względem liczby łóżek szpitalnych Polska wśród państw europejskich zajmuje piętnaste miejsce. Średnio wypada w Polsce dwa łóżka szpitalne na 1000 mieszkańców.

SZPICLOWSTWO W SZKOLE

(z przemówienia sen. prof. Michałowicza).

„Do pewnego ucznia zgłasza się wywiadowca i proponuje mu podjęcie się inwigilowania swoich kolegów w szkole, zapewniając mu wzamian maturę. Dowiaduje się o tym człowiek, którego bowiązkiem jest czuwanie w tym terenie nad szkołą i młodzieżą i zgodnie ze swoim obowiązkiem przeciwdziała temu. Wzamian wylewa się na niego błoto pełnymi kubłami. Chodzi mi tu o pewnego kuratora, znanego powszechnie i wiem, że jest szereg posłów i senatorów, którzy go dobrze znają i czekają tylko na to, aby p. Minister zechciał wdrożyć odpowiednie dochodzenie."

TE CYFRY MÓWIĄ WSZYSTKO.

Przyrost ludności maleje z 17 promille w r. 1930 do 12,1 w r. 1935. Stan zdrowotny ludności: 70.000 zgonów z gruźlicy, 300 tys. chorych zakaźnie (gruźlica otwarta), ogółem ponad 1 milion chorych na gruźlicę.

Liczba chorych na kiłę wykazuje wzrost. Niepokojące jest wciskanie się tej choroby na wieś.

Odżywianie się ludności jest złe.

Praca najemna daje utrzymanie w Polsce 33% ogółu ludności. Przeciętny zarobck tyg. robotnika wynosi 26.15 zł, przy czym poniżej 20 zł zarabia 43%, a tylko 15% ponad 40%. W wielkim i średnim przemyśle przetwórczym w sierpniu 1935 r. poniżej 10 zł tyg. zarabiało 11,4% robotników.

Sytuację na wsi charakteryzuje przeludnienie. Na 1 km ziemi uprawnej przypada u nas 83 rolników, gdy w gęściej zaludnionej Belgii tylko 66, a w Danii 34.

Zarobki mają tendencję spadkową. Jeżeli przyjąć sumę wypłat w r. 1928 za 100, to w r. 1935 wartość wypłat wynosiła 49 (!). Zmniejszyły się zarobki dla bezrobotnych. Spadek zarobków i zasiłków okaże się tym większy, jeżeli uwzględnimy przyrost naturalny ludności.

CZYTAJCIE! KOLPORTUJCIE
i PRENUMERUJCIE TYGODNIK

„Na Straży"

„NA STRAŻY" jest jedynym pismem szczerze demokratycznym na Śląsku!
Pismo nasze jest tygodnikiem mas pracujących, jest skazane na samowystarczalność.
WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ!

Wydawca: Komitet Wydawniczy „Na Straży". — Redaktor odpow.: Golasowski Alojzy, Bielsko, ul. Dr. Grażyńskiego 47. Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.